Nr 226 Kraków, Wtorek dnia 5 Października 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Październik	złr. 1·35	Na Październik	złr. 1·70
Do końca roku	„ 4·—	Do końca roku	„ 5·—

Za granicą:

Do końca roku	złr. 6·—
Na Październik	„ 2·—

Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie“, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie“ prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

*Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma **bezpłatnie** początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony urok.

Piękna ta powieść, której druk rozpoczęliśmy w feljetonie naszego dziennika, ogłaszana w ostatnich miesiącach w odcinkach najwybitniejszego paryskiego dziennika „Le Temps“, stanowiła pierwszorzędny literacki wypadek dnia, a zwłaszcza przez czytelniczki rozchwytywana była z prawdziwym entuzjazmem. Krytyka francuska w jednozgodnym chórze wita powieść jako niezwykłe zjawisko, łączące niepospolite zalety literackie z treścią szlachetną, z niezwykle interesującym napięciem wątku, z potęgą i barwnością wyobraźni. Mimo współczesnego tematu treść powieści rozsnuwa się na tle bohaterskich wypadków, ponieważ sięga do wojny francusko-niemieckiej z jednej strony, a z drugiej obejmuje ostatnią wyprawę Francuzów do Madagaskaru, wprowadzając także po między działające w powieści postacie, między innemi sylwetkę jednego z obecnych wodzów armji francuskiej, jenerała Duchesne, zdobywcy Tananariwy. Tak więc prócz innych uroków, piękny ten romans żołniersko-uczuciowy posiada wielki urok aktualności, co ...u powinno nadać podwójną wartość w oczach czytelników dziennika.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty w celu uniknięcia przerwy w odbiorze dziennika i ułatwienia nam uregulowania nakładu.

Przesilenie w Grecji.

Najnowszym faktem politycznym, na który się zwraca uwaga Europy jest upadek greckiego gabinetu. Gdy prezydent ministrów Rallis, zdawszy sprawę przed parlamentem z położenia Grecji, oświadczył, że ministerstwo odpowiedzialności za nie, a zwłaszcza za warunki pokoju, na siebie przyjąć nie może, Izba odmówiła mu wotum ufności. W ten sposób upadł gabinet jeszcze przed otwarciem dyskusji nad traktatem pokojowym. Przesilenie ministerjalne wprawiło opinję publiczną w jak najgorsze dla sprawy pokoju usposobienie.

W Grecji nie ma dziś stronnictwa, któreby samo jedno wyłącznie na siebie przyjąć chciało odpowiedzialność za traktat pokojowy, przez opinję publiczną uznany za krzywdzący i uszczuplający interesy i prawa kraju. Każde stronnictwo musi przyjąć na siebie cząstkę tej odpowiedzialności. Gabinet Rallisa okazał wiele odwagi i poświęcenia, obejmując po Delyannisie dziedzictwo groźne, niedające się rozwikłać i uporządkować. Podżeganie do wojny i wmawianie w opinję publiczną jej konieczności, przedstawianie, iż armja grecka w zupełności jest do podjęcia walki przygotowana i nie zawiedzie złożonych w niej nadziei, mogło popłacać tylko dopóty, dopóki wojna się nie rozpoczęła, a armja grecka nie okazała, jakiemi rozporządzała siłami i środkami. Wina za nierozważne i zgubne w skutkach przedsięwzięcie za prowadzenie zaczepnej polityki, niepopartej i niemogącej znaleść poparcia w sile zbrojnej, spada niemal wyłącznie na Delyannisa. On jednak, korzystając ze sposobności, uczynił Rallisa kozłem ofiarnym i złożył na jego barki cały ciężar odpowiedzialności za fatalną i nierozsądnie wywołaną wojnę. Najzajadlejsi podżegacze polityki zaczepnej względem Turcji, z zimną krwią oświadczyli w Izbie, że udzielenie wotum ufności dla gabinetu Rallisa w obecnych warunkach jest dla nich niemożliwe. Wybitni politycy tego stronnictwa nie pragnęli też bynajmniej objąć obecnie kierownictwa sprawami państwa. Na to będą mieli dość czasu po załatwieniu najdrażliwszych kwestyj.

Najcięższym zarzutem, z jakim spotyka się upadły gabinet jest powierzenie dyplomacji europejskiej najdalej idącego i nieograniczonego pełnomocnictwa w sprawie rokowań pokojowych, oraz oddanie mocarstwom kontroli finansowej. Co do pierwszego zarzutu, trudno było gabinetowi Rallisa znaleść na niego odpowiedź i wytłomaczenie. Bardziej jeszcze pozbawiła Rallisa zaufania i miru wśród całego narodu kontrola finansowa. Tu jednak znowu odpowiada on za kogo innego. Rozgorączkowane tłumy przypisują wszystkie następstwa zbytniego optymizmu nie tym, którzy wojnę spowodowali, i przez to właściwej dopuścili się winy, lecz tym, którzy traktat pokojowy i jego warunki przyjęli.

Czy przesilenie w Grecji dla dalszych rokowań pokojowych i ostatecznego zawarcia pokoju okaże się szkodliwem lub pożytecznem, zależy w zupełności od stałości i nieugiętości mocarstw. Mają zaś one tem trudniejsze zadanie, że Turcja okazuje także skłonności nieprzyjazne z powodu autonomji Krety. A jednak dalsze utrzymywanie stanu niepewnego i dalsze spory i waśnie są już niemożliwe. Dla Grecji stanowić by one mogły zgubę, w Turcji zaś rozdmuchałyby do ostatnich granic zaślepiony szowinizm narodowy. W ostatniej chwili przyszła wiadomość, iż nowy gabinet ukonstytuował się już w sposób następujący: Przewodnictwo i tekę spraw wewnętrznych objął Z a i m i s. W skład gabinetu weszli: M a u r o k o r d a t o (sprawy zewnętrzne), jenerał S m o l e ń s k i (wojna), admirał K a n a r i s (marynarka), dyrektor banku narodowego, S t r e i t (finanse), P a n a g i t o p u l o (sprawiedliwość).

Posłowie niemiecki i rosyjski złożyli wizytę Rallisowi. Pismo *Palingenesia* wydało nadzwyczajny dodatek, w którym oświadcza, iż jeśli Zaimis uważa za potrzebne objąć kierownictwo nowego gabinetu, może to uczynić, ale tylko na własną odpowiedzialność, w krytycznych bowiem stosunkach nie przyjmie odpowiedzialności za jego zasady i zapatrywania, ani większość Izby, ani jego własne stronnictwo, uznając Delyannisa swym naczelnikiem.

Tak więc nowy gabinet obejmuje władzę wśród bardzo ciężkich warunków. Pomimo tego bowiem, że Zaimis liczyć może na poparcie zwolenników Rallisa, Trikupisa i secessjonistów z obozu Delyannisa, musi on jednak być przygotowanym także na intrygi i tajemne knowania opozycji, co przy położeniu i tak nadmiernie trudnem, tem donioślejszą będzie dla niego przeszkodą w działaniu.

Z ziem polskich.

Warszawa d. 2 października.

(List zaczerpnięty z pism obcych).

Rozeszła się tu pogłoska, że napisy na sklepach monopolu wódczanego, który tu wejdzie w życie od nowego roku st. st., mają być pomieszczone wyłącznie w języku rosyjskim. Może to nieźle, bo odstraszy zapewne niejednego od udawania się do tych sklepów i zmniejszy konsumcję wódki. Ponieważ władze miejscowe nie mają z tem nic do czynienia, więc warto na ten szczegół zwrócić uwagę ministra skarbu i zapytać, czy to odpowiada jego intencjom? Monopol jest przedsiębiorstwem rządowem, nie instytucją, a ignorowanie języka miejscowej ludności może się odbić na dochodach monopolu. Pan Witte zaś niejednokrotnie w ostatnich latach dowiódł, że nie należy do zdeklarowanych wrogów naszych, lecz jest człowiekiem sprawiedliwym. — Wszak nawet w kwestji szkół handlowych minister skarbu życzył sobie, aby do szkół takich w Królestwie był zastosowany statut normalny, zapewniający kuratorjom, złożonym z przedstawicieli sfer kupieckich, a założyciele szkół, decydujący wpływ na ich kierunek. Oparły się temu niestety nasze władze miejscowe i zdaje się, że skutkiem tego w sferach interesowanych w Warszawie i w Łodzi wogóle zaniechano założenia szkół.

Pisząc o szkołach handlowych, muszę sprostować mylną pogłoskę, która się podobno dostała aż do niektórych pism zakordonowych, jakoby tutejsza szkoła handlowa imienia Kronenberga miała być zamknięta z rozporządzenia władz. Tak nie jest; szkoła tylko ma być zreorganizowana według przepisów normalnych, ale z nowym rokiem szkolnym jeszcze została otwarta.

Cokolwiek co najmniej przedwczesną jest też wiadomość, którą tu przywieziono via Poznań, o powstaniu nowego bardzo taniego pisma. Wiem, że był projekt starania się o koncesję na podobne pismo, zdaje się, że już poczyniono odnośne kroki w Petersburgu, ale dotąd niema odpowiedzi. Mylną też jest pogłoska, aby do założycieli pisma należał hr. Władysław Wielopolski. Natomiast kwestji nie ulega, że redakcja pisma będzie należała do kierunku, reprezentowanego przez *Kraj* petersburski, i że z kół *Kraju* wychodzą starania. Hr. W. Wielopolski z tym kierunkiem sympatyzuje, ale na tem też ogranicza się jego stosunek do nowego pisma.

Miesięcznik tutejszy literacko-naukowy *Ateneum*, redagowany przez szereg lat przez prof. Piotra Chmielowskiego, przeszedł pod redakcję pp. Spasowicza i L. S. Wydżgi. W zeszycie sierpniowym czytamy w odezwie od redakcji: „Czytelnicy naszego miesięcznika, biorąc do ręki zeszyt, wychodzący dziś z pod prasy, dostrzegą brak podpisu redaktora, który przez szereg lat był kierownikiem pisma, wzbogacając zarazem treść jego artykułami niepospolitej wartości. P. Piotr Chmielowski położył około *Ateneum* zasługi, które czytelnikom naszym długo pozostaną w pamięci. Miesięcznik nasz pod nowem kierownictwem będzie, jak dotychczas, obejmował wszystkie dziedziny myśli i działalności ludzkiej. Szczególniej atoli będziemy dokładali staranności w celu rozwinięcia działu spraw krajowych. Zadaniem naszem będzie zaznajamianie czytelników z potrzebami kraju, ze środkami mogącymi tym potrzebom uczynić zadosyć, z zasobami społeczeństwa i ze sposobami zużytkowania tych zasobów“.

Z KRAJU.

Lwów 4 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Sprawa używania więźniów do robót publicznych. — Złe z tego skutki. — Rośnięcie drożyzny. — Nieradność Magistratu. — Jakie z tego mogą być rezultaty.

Sprawa używania więźniów kryminalnych do robót wogóle na zewnątrz zakładów karnych, a szczególniej też w miastach, oddawna pokutuje po dziennikach i nie może się doczekać, by z nią zrobiono po-

rządek. Chyba nie trzeba przekonywać nikogo, że skoro więźniowi cierpiącemu karę za przestępstwo, społeczeństwo dostarcza środków utrzymania, zarządy zakładów karnych nie powinny wytwarzać sztucznej konkurencji wśród podaży na pracę robotniczą. Mniejsza już o to, że robotnicy uczciwi muszą mieć pierwszeństwo w otrzymywaniu roboty przed tymi, którym społeczeństwo ze względu na ich szkodliwość ograniczyć musiało wolność — ale w dzisiejszych stosunkach szczególniej też u nas, odbieranie uczciwym robotnikom pracy przez używanie do niej więźniów i wpływanie pośrednio na zmniejszanie zarobku, lub obniżanie cen roboty, wpływa niekorzystnie na ogół robotników, wytwarza niepotrzebne rozgoryczenie, powiększa szeregi niezadowolonych i pcha ich w kleszcze propagandy socjalnych demokratów. Sprawa ta u nas we Lwowie wyłoniła się na porządek dzienny z powodu, że przedsiębiorca budowy nowego teatru w naszem mieście p. architekt i radca budowlany namiestnictwa, Gorgolewski, do robót, które prowadzi, zarekwizytował całe zastępy więźniów z tutejszego zakładu karnego. Wobec szalonej drożyzny, jaka się daje uczuwać coraz silniej we Lwowie, a która najbardziej dotyka klasy robotnicze, tego jeszcze było potrzeba, aby więźniowie z zakładów rządowych karnych, wydzierali poprostu z ust kawałek chleba uczciwym robotnikom.

P. Gorgolewski widocznie nie zastanowił się nad tem, co uczynił i nie pomyślał nad tem, jak dotkliwą wyrządza krzywdę robotnikom i ich rodzinom, a pośrednio przyczynia się do zamętu, który już i tak daje się we znaki naszym stosunkom ekonomicznym. Wzgląd humanitarny nie może tu odgrywać żadnej roli, bo przedewszystkiem, więźniowie mają taki byt materjalny w zakładach karnych, że niejeden uczciwy robotnik pomieniałby się na niego, gdyby nie ta hańbiąca kara, a zabezpieczanie przyszłości więźniowi, gdy karę wycierpi, powinno i może być rozwiązane w inny sposób przez rząd sam i towarzystwa dobroczynne, a nigdy przez wytwarzanie sztucznej konkurencji i co za tem idzie, przyczynianie się do demoralizacji wśród ludzi biednych, popychając ich głodem i chłodem do odpowiedzialności wobec kodeksu karnego.

Żaden z tutejszych dzienników nie zwrócił uwagi na ten fakt, świeżo bijący w oczy przy budowie nowego teatru — mam jednak nadzieję, że prezydent Lwowa, p. Dr. Małachowski, który tyle i tak ciągle daje dowody swojej obywatelskiej gorliwości i dobrego gospodarstwa w mieście, wda się w tę sprawę i będzie skutecznym orędownikiem ciężko pracujących robotników, których los i względny przynajmniej dobrobyt, powinien wszystkim ludziom dobrej woli leżeć na sumieniu.

A drożyzna u nas rośnie strasznie — jak na drożdżach. Lwów wkrótce stanie się może najdroższem miastem w Europie, bo już dziś jest jednem z najdroższych. Drożyźniana komisja, wysadzona przez naszą Radę miejską, zajęła się wprawdzie obmyśleniem sposobów na okiełznanie wyzysku, praktykującego się we Lwowie na szeroką skalę, przy sprzedaży artykułów spożywczych, — ale jak dotąd, są to wszystko akademickie rozprawy, błąkanie się po wertepach teoretycznych, a nie umiejących praktycznie, przynajmniej w pewnej części, wziąć się do rzeczy. Projektują np. założenie obszernej hali, rodzaj targowiska, gdzie artykuły spożywcze możnaby nabywać z pierwszej ręki. Ten okólnik „pierwszej ręki“ jest bardzo enigmatyczny i właściwie nie wiadomo, co on znaczy. Toż i na rynku sprzedaż dokonywa się z takiej samej „ręki“, a kwestja właśnie tkwi w tem, że ta jedna „pierwsza ręka“ drze tak, jakby się posługiwała dwudziestoma palcami. Zanim słońce wejdzie, rosa bardzo często oczy wyjada i zdaje się, że zanim nasza komisja drożyźniana postanowi coś pozytywnego i praktycznego, przymieranie z głodu do klas biedniejszych, wściśnie się wszystkiemi szparami.

Przedewszystkiem trzebaby się zająć możliwem uregulowaniem cen i wagi i zaprowadzić energiczną i stanowczą kontrolę nad jakością artykułów spożywczych, a przytem wziąć się na serjo i z całą bezwzględnością do naszych rzeźników i piekarzy, którzy drwią sobie poprostu z wszelkich przepisów i postanowień magistrackich. Istnieje np. u nas przepisana norma na wagę, czy wielkość bułek i chleba, za pewną oznaczoną cenę. Ma się rozumieć, podwyższenie cen zboża, a więc i mąki może i musi wpłynąć na cenę chleba i bułek — ale musi się to dziać w sposób prawidłowy i sprawiedliwy, to jest, że jeżeli rzeczywiście zboże poszło w górę, to magistrat, przekonawszy się o tem urzędownie, może cenę chleba i bułek podnieść — tymczasem u nas we Lwowie, piekarze sami sobie regulują te kwestje dowolnie i zresztą wcale sprytnie: nie podnoszą ceny pieczywa, ale zmniejszają jego wagę i mamy teraz kajzerki nie wiele co większe niż kasztan, a chleb mniejszy przynajmniej o $^1/_3$ część, niż dawniej. Jeżeli zaś ceny zboża spadną, to byłoby iluzją sądzić, że waga pieczywa powiększy się — przeciwnie, zostaje taka sama. Rezultat z tego bardzo jasny i dotykalny i piekarze mimo złych czasów robią szybko fortuny, co im nie przeszkadza, że ciągle jęczą i skarżą się. Jeczcze gorsze dzieją się rzeczy w praktyce rzeźnickiej. Tu już ustaje wszelka logika i, jeżeli tak dalej pójdzie, nie można ręczyć za to, że biedne sfery lwowskiej populacji stracą cierpliwość i możemy się spodziewać w krótkim przeciągu czasu bardzo poważnych ekonomicznych zaburzeń, których skutków nikt nie jest wstanie obliczyć, chociaż jeszcze teraz, energiczną interwencją lwowskiego magistratu możnaby im zapobiedz.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 4 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Posiedzenie Rady miejskiej. — Uroczystości jubileuszowe.— Cesarz Franciszek Józef i jego epoka. — Nowy teatr. — Ze świata artystycznego. — Niepokojące bankructwo.

Onegdajsze, plenarne posiedzenie Rady miejskiej było bardzo burzliwe. Swojego czasu wniosła „postępowa“, liberalna żydowska mniejszość Rady do namiestnictwa dolno-austrjackiego protest przeciw orzeczeniu prezydjum, które w jakimś drobnym wypadku rozstrzygnęło na korzyść antysemitów. Od tej chwili aż do nadejścia niepomyślnej odpowiedzi namiestnictwa radcy liberalni nie przychodzili na posiedzenia domonstrując w ten sposób swoje niezadowolenie.

Obecność liberalnej mniejszości na posiedzeniu Rady daje się bardzo we znaki. Panowie ci nie zwracają wprawdzie na siebie uwagi pomocą i współpracownictwem w sprawach traktujących o żywotnych interesach i tak licznych teraz potrzebach miasta, czynność ich wyłącznie i jedynie od czasu zwycięstwa antysemitów, polega na szeregu skandalów i prowokacyj, któremi chcą udaremnić racjonalną, sumienną i obywatelską pracę dra Luegera i wiernie przy nim stojącego stronnictwa.

Olbrzymi rezultat dziś już wymownie świadczący, jak swe zadanie i swe obowiązki pojmują antysemici wiedeńscy, jest dla żydowskiej partji liberalnej, stawiającej osobiste względy i niskie ambicyjki nad dobro publiczne, solą w oku. Skandalem i wrzawą pragną zmniejszyć sympatję Wiednia dla jego reprezentantów. Nie mogąc znaleść argumentów, któreby ich twierdzeniom nadały jakiekolwiek znaczenie, uciekają się do wypróbowanego środka uliczników, krzyku i zamieszania, które mają być ich krytyką działalności wiedeńskiej Rady miejskiej.

Dziś jednak publiczność na takie plewy więcej się nie bierze. Umie ona rozpoznać moralną wartość „postępowych“ członków Rady i stosownie do niej urabiać swój sąd i swoje przekonanie. Z drugiej zaś strony dr Lueger nie jest człowiekiem, któryby bezkarnie zezwolił na gwałcenie porządku posiedzenia i wprowadzenie karczemnej taktyki w obradach. Kiedy z okazji protestu Rady miejskiej przeciw obsadzeniu posad sądowych w Austrji dolnej przez żydów — żydzi podnieśli wrzask niebywały i objawiali swoje niezadowolenie w sposób nieprzyzwoity i z godnością Rady niezgodny, dr Lueger, nie robiąc wielkich ceregieli odebrał po prostu głos żydowskim radcom Brunerowi i Mittlerowi oraz komicznemu typowi liberała Wrabetzowi i na 3 posiedzenia wykluczył ich z Rady. Pokazuje się więc, że jest sposób uniknięcia burd i awantur, skoro ma się tylko energję.

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (14)

Odetta zbliżyła się do nich, rozmawiając z wielkim wdziękiem i grzecznością, co nieprzeszkadzało, że w cichości złośliwie uśmiechała się z tej prowincjonalnej prostoty.

Panna de Ribeyran w białej, skromnej sukience, nie robiła wrażenia tak odważnej i przedsiębiorczej kobiety, jaką się okazała rano. Franciszek de Mauclain widząc jej jasne, wesołe spojrzenie, lekki uśmiech, który igrał na jej ustach, usiłował wmówić w siebie, że scena, która się w lesie przed jego oczyma odegrała, była zwyczajnym, obliczonym na efekt kaprysem rozpieszczonego dziecka.

— Niepotrzebnie niepokoiłem się, biorąc to wszystko na serjo, pomyślał sobie. Ze wszystkich tu obecnych młodych ludzi, ja tylko mogę być zięciem margrabiego de Ribeyran. On pragnie tego związku tak samo jak ja i nie zniesie uporu i kaprysów. Myśl, aby zgodził się na wybór córki i zezwolił na związek z tym tam oficerkiem, jest śmieszna i niedorzeczna. Może zresztą dowiedział się już o wybryku swej córki i wyrzucił za drzwi tego Valdreta. Inaczej nie umiem wytłomaczyć sobie jego nieobecności.

Pod wpływem tych myśli, pan de Mauclain postanowił zbliżyć się do Odetty.

— Czy pozwoli pani ofiarować sobie ramię?

Prześliczna twarz Odetty zwróciła się ku niemu z wyrazem wielkiej powagi.

— Bardzo chętnie.

Wolałby był spotkać się raczej z oschłym tonem, lub zupełną odmową, niż usłyszeć odpowiedź, w której brzmiała zupełna stanowczość i grzeczność obojętna. Siła jej promieniejącego wzroku odebrała mu pewność siebie. Spokojna, ale na wszystko zdecydowana wola tej dziewczyny zdawała się być nieugięta.

Ogarnęło go wielkie wzruszenie. Opierał mu się, starając się zachować spokój zupełny. Celem, do którego dążył, było zaślubienie Odetty, nie zaś zdobycie jej miłości. Gdyby ją kochał, musiałby uznać się za pokonanego i ustąpić z miejsca. Tak zaś podejmie rzucone mu wyzwanie i stanie do walki. Marzył o tem, by ją ukarać za okazywaną mu pogardę i upokorzyć jej dumę.

Podał rękę Odecćie. Szli razem po skrzypiącym pod nogami żwirze podworca. Szatel myśliwski z pomieszczeniem dla psów znajdował się w pewnej odległości od zamku. Wybudowano go umyślnie daleko, by ujadanie psów nie zakłócało spokoju i nie przerywało spoczynku.

Garstka zaproszonych gości rozproszyła się po podworcu zamkowym i alejach parku, w czasie tej krótkiej przechadzki. Młode kobiety z prowincji zakłopotane śmiały się głośno, aby słyszeć dźwięk własnego głosu i aby ukryć swoją niepewność znalezienia się wśród towarzystwa tak im zupełnie obcego.

Silny i dźwięczny głos margrabiego przerwał nocną ciszę.

— Nie rozumiem, co się stało Cadierowi. Co on sobie myśli? Przepraszam was po tysiąc razy, moje panie. Wydałem polecenie, aby przysłano ludzi z pochodniami.

Franciszek de Mauclain zwrócił się do Odetty:

— Raczyłaś pani zaszczycić mię dziś zaufaniem, którego powód krwawi mi wprawdzie serce, którego jednak nie nadużyję. Może być pani zupełnie spokojna. Zachowam w zupełności jej tajemnicę.

— Nie potrzeba bynajmniej, byś pan dochowywał tej tajemnicy. Dziś wieczorem moi rodzice dowiedzą się o wszystkiem, jeżeli zaś pana bawi opowiadanie zaszłego wypadku, nie mam nic przeciwko temu.

— Dla czego pani w tym tonie do mnie przemawia. Czy nie wierzysz pani, iż bardzo dziś cierpiałem?

— Czemże zawiniłem względem pani? Kocham panią, to prawda. Wiesz pani o tem dobrze i dlatego zdecydowałaś się na ten krok stanowczy. Dziś po raz pierwszy ośmielam się przemawiać w ten sposób. Nie odważyłbym się nigdy wyznać moich uczuć bez upoważnienia ze strony ojca pani.

Przerwał. Rzeczywiste wzruszenie nie pozwoliło mu mówić dalej. Urok jesiennego wieczoru i wdzięk niepospolitej młodej, prześlicznej dziewczyny, znajdującej się przy jego boku, podziałały na niego silniej niż przypuszczał. Zachował jednak dość trzeźwości, by nie spostrzedz, że szczerość jego zrobiła jak najgorsze wrażenie. Postanowił używać zdań więcej oględnych. Taki zgrabny manewr wyjść by mógł tylko na jego korzyść. Z jednej strony wyczekująca jego postawa wobec Odetty będzie odbijała od wyzywającego zachowania się wobec Jana, stanowiąc zarazem kontrast ze stanowczą determinacją panny de Ribeyran.

Ogólnie i pośrednio mówić począł Odećcie o swem uczuciu i swojej miłości. Hr. de Mauclain posiadał w rozmowach tego rodzaju wprawę doskonałą. Zapalając się dzwiękiem własnych słów był nawet szczerym w chwili ich wygłaszania, przez co wyznaniom swoim ujętym w wszelkie formy towarzyskiej rozmowy nadawał pozór zupełnej prawdy.

Franciszek de Mauclain nie był złym człowiekiem. Miał tylko mało serca i odznaczał się nadżwyczaj wielką próżnością. Kto ma te cechy charakteru, niezawsze postępuje źle, często zaś nawet zdobywa się na dobre i szlachetne postępowanie. Wszystko zależy od okoliczności. Charaktery, które nie poddają się nigdy wpływom ambicyjek i próżności, kierując się zawsze przekonaniem wewnętrznem i raz przyjętą zasadą, są bardzo rzadkie. Hr. de Mauclain do wyjątków zaś nie należał. Wychowanie pobłażliwe i od pierwszej młodości dogadzające jego kaprysom, późniejsze powodzenie przypadające zawsze w udziale ludziom bogatym, utytułowanym i pięknym, rozwinęły ujemne jego skłonności, ktore na przyszłość rozwinęły się w kierunku zależnym od chwilowego dobrego czy też złego wpływu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rok niemal upłynął od chwili, w której podaliśmy wiadomość o artystycznem przedsięwzięciu, zasługującem na szczególniejszą wzmiankę w szeregu przygotowujących się uroczystości jubileuszowego obchodu 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa. Chodzi tu mianowicie o olbrzymią panoramę: „Cesarz Franciszek Józef I i jego epoka“, o której dziś nowe już można zakomunikować szczegóły. Inicjatywa utworzenia panoramy wyszła od wiedeńskiego publicysty Ignacego Schnitzera, który w połączeniu z malarzem historycznym Ernestem Fleischerem, przed trzema jeszcze laty zabrał się do wykonania tak trudnego i olbrzymiego obszarem przedsięwzięcia. Zabiegom i staraniom inicjatora udało się wkrótce pozyskać także współpracownictwo innych wybitnych sił i zdolności, co pozwalało przedsięwzięciu jego wróżyć zupełne powodzenie.

Panorama przedstawia około 300 osób naturalnej wielkości, które w okresie rządów cesarza Franciszka Józefa na jakiemkolwiek polu życia publicznego położyły zasługi, ugrupowanych według rodzaju swego zajęcia i swojej pracy. Drobiazgowa staranność w wykończeniu najmniejszych nawet szczegółów, wierność historycznego przedstawienia i sumienne wykonanie zakreślonego sobie programu wskazuje, iż pomysł ten nie ma wyłącznie na celu materjalnego zysku i powodzenia, ale także dąży do plastycznego przedstawienia tak chlubnego dla Austrji szeregu lat.

Wogóle uroczystości jubileuszowe dziś już żywo zajmują Wiedeńczyków. Pragną oni jak najwięcej dodać im świetności i nadać im cechę narodowego święta. A że Wiedeń ma swoje słabostki i tradycyjne upodobania, więc o nich też przedewszystkiem pamięta. Teatr i sztuka teatralna od lat wielu w sercu Wiednia niepoślednie zajmują miejsce. I teraz więc pomyślano o tem, aby w pięćdziesięcioletnią rocznicę wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa założyć nowy teatr. Myśl rzucona znalazła poparcie i pełną sympatję publiczności.

Na wzór merańskiego ludowego teatru rozpocznie się z wiosną przyszłego roku u podnóża Kahlenbergu budowa nowego gmachu pod nazwą: „Wiedeński teatr ludowy“. Według przedłożonych planów architektonicznych mieścić ma sala widzów 6 do 8 tysięcy osób. Ceny miejsc, odpowiednio do rodzaju i przeznaczenia nowego teatru będą bardzo tanie: loże po 5 złr., krzesło pierwszorzędne po 1 złr., drugorzędne po 50 ct., parterowe po 20 ct., na galerji po 10 ct. Trupa składać się ma przeważnie z dyletantów pod wodzą i kierownictwem doświadczonej reżyserji i dyrekcji, w której skład wejść mają rutynowani artyści wiedeńskich teatrów. Repertoar składać się będzie ze sztuk historycznych, opracowanych w sposób przystępny, które w pierwszym rzędzie poruszą tematy 50-letniego okresu panowania cesarza Franciszka Józefa, następnie zaś zapoznawać będą publiczność wiedeńską z historyczną przeszłością Austrji. Kapelmistrzem zostać ma znany i lubiany Ziehrer.

Od dłuższego już czasu panuje wrzenie w artystycznym świecie wiedeńskim, znajdując teraz faktyczny wyraz swego istnienia w tak zwanej „secessji“ wiedeńskiej. W łonie stowarzyszenia wiedeńskich artystów w ostatnich latach powstawać zaczęły nowe prądy i różnice w zdaniach i zapatrywaniach, które doprowadziły do tego, że artyści podzielili się na dwa stojące naprzeciw siebie obozy. „Secessja“ wiedeńska, podobnie jak monachijska, oparła się na przykładzie danym przez paryskich malarzy. Grupa paryskich malarzy i rzeźbiarzy od wielu już lat urządzająca obok tradycyjnego „Salonu“ osobną wystawę na *Champ de Mars*, zaakcentowała silnie swe artystyczne poglądy, tworząc z Meissonierem i Puvis de Chavannem na czele nowy obóz modernistów, do którego przyłączyli się: Duran, Gervex, Roll, Ropa, Besnard, Pissaro, Monet i cały szereg młodych artystów, streszczających swoje zasady w programie Moneta. Podobnie stało się z monachijską „secessją“, w której przewodzili: Keller, Stuck, Herterich i inni. W Wiedniu secessjoniści nie mają jeszcze swego ustalonego programu i krzątają się dopiero około urządzenia nowej wystawy, która będzie wyrazem ich artystycznego *credo*.

W świecie giełdowym popłoch i przerażenie wywołało bankructwo fabryki blachy „Union“. Bankructwo to nietyle z powodu znacznych strat wierzycieli i akcjonaryuszów, ile ze względu na osobę wiceprezydenta „Union“, który jest radcą austro-węgierskiego banku, wzbudza niepospolitą sensację i naprowadza na rozmaite bardziej i mniej uzasadnione przypuszczenia i podejrzenia. Dla ludzi z tajemnicami giełdy i jej pokątnymi manewrami nieobznajomionych sprawa ta o tyle dziwnie się przedstawia, że w radzie nadzorczej i zawiadującej „Union“ zasiadali ludzie fachowi i znający swój zawód, wobec czego zły stan interesów w prosty sposób nie łatwo daje się wytłomaczyć.

Swój.

Ostenda 30 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Messalina ostendzka.

Całą Ostendę porusza obecnie sensacyjna sprawa, która za niewiele dni zakończy się przed tutejszym sądem karnym.

Mniej więcej przed 10 laty przybył tu na stały pobyt młody lekarz, który studja swe ukończył w Wiedniu, nazwiskiem dr Verschoueren. Niebawem, dzięki zdolnościom i zręczności, stał się najbardziej „wziętym“ lekarzem. Był przytem przystojny i sympatyczny i widocznie stał u początku świetnej karjery, tak, iż skutkiem tego stał się ulubieńcem kobiet. Niedługo też poślubił młodą pannę, bardzo piękną, córkę bardzo bogatego człowieka. Nic dziwnego, że uchodził za szczęśliwca! Młode małżeństwo zamieszkało wspaniały pałac, otwarli salony i w życiu towarzyskiem dom ich zajął wkrótce najwybitniejsze stanowisko. Miłość ich uwieńczyło kilkoro dziatek, poważanie i „wzięcie“ męża rosło, piastował wkrótce wiele zaszczytnych godności obywatelskich, a pani królowała w salonach. Nagle wszystko to prysło..., ale tutaj trzeba nam na chwilę zwrócić się w inną stronę.

Ubiegłej zimy zdarzył się w pewnej tutejszej rodzinie prawdziwie tragiczny wypadek, który w całej ludności wywołał szczere dla dotkniętego nim współczucie. Pewien wysokiego stopnia oficer utracił nagle żonę, z którą żył od dziesiątków lat szczęśliwie, a wkrótce potem, ledwie po oschnięciu łez po tej pierwszej stracie, spotkał go nowy cios — nagła śmierć jedynego syna, również oficera, chłopca rokującego piękne nadzieje. Ciężko dotknięty ojciec i mąż, który sam znosił wprawdzie ciosy z „męską rezygnacją“, stał się przedmiotem ogólnego współczucia. Nagle sprawa przybrała niespodziany i sensacyjny zwrot. Pewnego dnia otrzymała prokuratorja w Ostendzie bezimienny list, budzący zainteresowanie zaraz zewnętrznym wyglądem. Zamiast pisma, poprzyklejano na papierze z rozmaitych gazet powycinane litery lub słowa. Tak skonstruowany list zawierał straszne dla nieszczęśliwego oficera oskarżenie, że żona jego i syn nie zmarli zwyczajną śmiercią, ale że on, ojciec i mąż, oboje otruł. Bezimienny oskarżyciel kończył list wezwaniem prokuratorji, by zarządziła wydobycie zwłok i zbadanie ich chemiczne. Jakkolwiek niezwyczajną mogło się wydać rzeczą łatwe rzucenie podejrzenia na człowieka, otoczonego powszechnym szacunkiem i znanego z szlachetności, to jednak pewne drobne szczegóły, rzucone w liście, skłoniły prokuratorję do zarządzenia ekshumacji. Ta, dokonana w największej tajemnicy, wykazała istotnie otrucie obojga nieszczęśliwych. Władza zajęła się jednak przedewszystkiem wyszukaniem nadawcy niezwykłego listu. Ze stempla na kopercie i innych poszlak zbadano, iż list wrzucono do skrzynki umieszczonej w pobliżu mieszkania dra Verschoueren, a dalsze poszukiwania policji wykazały, iż w straszliwem m o r d e r s t w i e, którego stał się winnym powszechnie szanowany dotąd oficer, współdziałaczką była piękna małżonka dra Verschoueren. Pewnego dnia ukazali się też wysłannicy policji w pałacu lekarza i pomimo protestów uprowadzili z sobą królowę salonów ostendzkich.

Po dłuższym pobycie w śledztwie została ona za wysoką kaucją i poręczeniem mężowskiem wypuszczona na wolność, pozostając naturalnie pod ścisłym dozorem policyjnym. Wieść o aresztowaniu rozeszła się pomimo tajemnicy po Ostendzie i wkrótce cała miejscowość opowiadała sobie, że piękna żona doktora od dłuższego już czasu była w karygodnych stosunkach z oficerem, że jej to podszepty skłoniły go do dokonania podwójnego morderstwa na żonie i synu i że ona sama dostarczyła mu trucizny z laboratorjum mężowskiego. Opowiadano dalej, iż zbrodniarz przyrzekł jej w razie powodzenia zbrodni wziąć z nią ślub, gdyby zechciała z mężem się rozłączyć, że jednak przyrzeczenia nie dotrzymał i to ją skłoniło do wysłania listu do prokuratorji, który był jej zemstą. Opowiadano wreszcie, że owa „biała lilja“ miała nietylko wyżej wymienioną miłosną przygodę, że miała ich owszem niezwykle dużo i w końcu nazwano piękną panią mianem ostendzkiej... Messaliny.

Biednego dra Verschoueren, jedyną naprawdę nieszczęśliwą ofiarę tego sensacyjnego dramatu, najciężej dotknęły jego skutki. Wzięto mu za złe, że żonę po areszcie śledczym wziął napowrót do domu; musiał w końcu złożyć wszystkie piastowane godności. Dochody uszczupliły się znacznie, dom jego poczęto omijać, jakby i on sam był zbrodniarzem. Żona natomiast, choć pod dozorem policyjnym, jaśniała sama jedna weselem i swobodą. Niedawno jeszcze rozmawiał z nią jeden z dziennikarzy i zdumiony był jej pewnością siebie i humorem.

Rozprawa rozpocznie się przed tutejszym trybunałem d. 6 października i ona dopiero poda urzędownie przebieg rzeczy, trzymany dotąd w tak ścisłej tajemnicy, iż pomimo wszelkie ludzkie mowy, trudno sobie o nim zdać jasną sprawę. Stanie przed kratkami przedewszystkiem ów wysoki oficer, do niedawna *persona gratissima* u dworu, uwięziony przeszłej zimy dopiero za osobnem zezwoleniem ministra wojny. Obok niego znajdzie się „ostendzka Messalina“, co do której mianowicie winy rozstrzygnie właściwie sąd karny.

(xy).

KRONIKA.

Kraków dnia 5 października.

Kalendarz kościelny Dziś wtorek, Flawji i Charytymy panien.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki dzikie gołębie, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 51, zachód przypada o godzinie 5 minut 5, długość dnia godzin 11, minut 15.

Stan powietrza. Dnia 5 października o godzinie 7 rano, barometr 744.9, termometr 4.6 C., wilgotność 93%, wiatr południowo-wschodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 5-go października: **„Szkoła plotek“**, (The School for scandal), komedja w 5 aktach A. Sheridana (po raz drugi).

We środę, 6 października: **„Rewizor z Petersburga“**, komedja w 5 akt. N. Gogola (po raz 4).

We czwartek, 7 października: **„Skowronek“**, sztuka w 4 akt. A. Wildenbrucha (nowość).

W piątek, 8 października: **„Wesele Fonsia“**, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego [po raz 6], przedstawienie popularne.

W sobotę, 9 października: **„Prawo mężczyzny“** [La loi de l'homme], sztuka w 3-ech aktach Pawła Hervieu [nowość].

W niedzielę, 10 października: **„Skowronek“** sztuka w 4 akt Er. Wildenbrucha [po raz 2].

*** Na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej** przybyło do Krakowa kilka tysięcy ludzi z najdalszych okolic kraju: z pod Karpat i ze Śląska. Konfesjonały są dotąd w ustawicznem oblężeniu. W niedzielę przeszło cztery tysiące osób przyjmowało Komunję świętą. W dniu tym wotywę o godz. 9 odprawił O. Piotr Zaczek, przeor OO. Dominikanów, Sumę odprawił ks. kan. dr Juljan Bukowski, proboszcz kościoła św. Anny, kazanie wypowiedział Misjonarz ks. Buchhorn. Podczas sumy chór św. Jacka pod kierunkiem O. Sadoka Weebergera, wykonał Mszę Witta z towarzyszeniem instrumentów i organów. Nieszpory odprawił po południu ks. prałat Anatol Nowak, kanonik katedralny, poczem odbyła się procesja, celebrowana przez Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa ks. Puzynę, w asystencji nader licznego kleru, duchowieństwa wyższego, księży świeckich i zakonów krakowskich. W procesji brały udział wszystkie Bractwa z chorągwiami i feretronami, wszystkie cechy ze sztandarami i niezliczona moc pobożnej publiczności. Ewangelje przy ołtarzach w Rynku śpiewali: ks. Teofil Flis, ks. Burghardt, przeor kanoników Lateraneńskich; jeden z księży goszczących chwilowo w Krakowie, ks. prałat Wróbel i ks. prałat Fox, kanonicy katedralni. Kazanie po procesji wypowiedział ks. Bukowski, podkustoszy katedralny. Podczas procesji w wielu oknach w Rynku i ulicy Grodzkiej wystawiono obrazy święte i zapalono świece. Porządek był utrzymywany znakomicie.

Prof. Stan. Pareński, znakomity internista, powrócił na stałe do Krakowa.

Odznaczenie. P. Jan Berner, pensyonowany starszy inspektor podatkowy, otrzymał najwyższem postanowieniem z dnia 13 września b. r. tytuł radcy skarbowego z uwolnieniem od taksy.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przesłał p. Karol Łuczko, wicesenior aptekarzy Galicji zachodniej w Podgórzu, kwotę 240 złr., pochodzącą ze składek aptekarzy z Krakowa i Podgórza. Za ten hojny dar i za życzliwą o Śląsku pamięć składa szlachetnym ofiarodawcom najgorętsze podziękowanie *Zarząd Macierzy szkolnej w Cieszynie.*

Pani Lubicz Dzierzbicka, rozgłośnie znana i ceniona pianistka, która niedawno temu święciła prawdziwe tryumfy w Paryżu i w Londynie, bawi obecnie w Krakowie i zamierza w pierwszych dniach listopada przed wyjazdem do Ameryki wystąpić w naszem mieście z koncertem. Koncert odbędzie się w sali „Sokoła“.

*** Z powodu imienin** cesarza Franciszka Józefa w dniu wczorajszym odprawił Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski ksiądz Puzyna uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu przed ołtarzem św. Stanisława o godzinie 9 rano, w asystencji ks. prałata Gawrońskiego i księży kanoników Wróbla i Nowaka. W nabożeństwie wzięli udział: kapituła katedralna, jeneralicja z jenerałem Goldem na czele

zastępcą bawiącego na urlopie komendanta korpusu, JE. fmp. bar. Alboriego, korpus oficerów, p. delegat Laskowski, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Akademji Umiejętności, hr. Stanisław Tarnowski. Na nabożeństwo przybyła też liczna publiczność. W nawach bocznych kościoła stanęły oddziały wojska różnego rodzaju broni. Na chórze podczas nabożeństwa odegrała muzyka 100 pułku piechoty Mszę Haydna, a na zakończenie, po odśpiewaniu przez duchowieństwo *Te Deum*, hymn ludowy. Z powodu imienin Monarchy, powiewała z ratusza chorągiew o barwach miasta; młodzież szkolna zaś po wysłuchaniu nabożeństw, uwolniona została od nauki.

* **Walne zgromadzenie** Tow. Strzeleckiego zwołane zostało na dzień 10 października o godzinie 11 przed południem w niedzielę, celem uchwalenia następujących wniosków: a) przyjąć dar królewski, złożony przez p. Leona Zieleniewskiego, jako fundację wieczystą; b) zatwierdzić przedłożony projekt sprzedaży ogrodu Tow. Strzeleckiego.

* **Wpisy uczennic** do kursów dopełniających przy szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki trwać będą do 15 października br. Warunkiem przyjęcia na I kurs jest świadectwo z ukończonej szkoły wydziałowej, lub egzamin wstępny z nauk w szkole wydziałowej udzielanych. Oprócz wpisowego 1 złr. składają uczennice co pół roku z góry opłatę w kwocie 10 złr. Egzaminy wstępne odbędą się w d 14 bm.

* **W parku dra Jordana** odbyło się w sobotę zakończenie ćwiczeń i zabaw gimnastycznych oddziału dziewcząt. Panienki w ogromnej liczbie zebrane powitały prof. Jordana pieśnią i obsypały go pięknymi kwiatami. Pięcioletnia Godlewska wygłosiła udatny wierszyk, za co ją rozrzewniony prof. dr Jordan serdecznie ucałował. Po ponownem chórze dziewcząt imieniem rodziców przemówił prof Grudziński. Prof. Jordan dziękował za współczucie, jakie go spotyka z powodu straty jaką poniósł park podczas pożaru, dalej dziękował dyrektorkom i nauczycielkom za poniesione trudy, jak również p. Kozłowskiemu za jego szczerą pracę. Z pieśnią: „Żegnaj parku miły“ wszystka młodzież odprowadziła prof. Jordana do jego mieszkania.

Drugi dzień wyścigów. Powietrze chłodne wpłynęło zapewno na słaby udział publiczności w niedzielnych gonitwach. Loże i tym razem nie były zajęte. Biegów było pięć, z tych jeden nie odbył się gdyż u startu stanął jeden koń „Sapristi“ (bieg IV. steeple-chase). W biegu pierwszym (bieg z płotami) wygrała „Wiosna“ Ostaszewskiego pod Kreutzbruckiem, bijąc „Grobiana“ i „Tea Rose“. Totalizator płacił za 5 złr. 11, za 10—23 złr. W drugim biegu (płaski) zwyciężyła „La Marquise“ Ostaszewskiego pod Kreutzbruckiem. W tyle „Gambler“, „Isegrim“ i „Helf Gott“. Totalizator płacił za 5 złr. 11, za 25 — 40 i 65 złr. Bieg trzeci (Steeple-chase) zakończył się tryumfem „Ossiego“ Schönborna pod Fibichem. Drugim był „Aramis“, później przyszły: „Florence“ i Halifax“. Totalizator płacił za 5 — 9 złr., za 10 — 18 złr., za 25 — 33 i 135 złr. Wreszcie w biegu piątym (steeple-chase koni wierzchowych) pierwszym był „Nonsens“ Pieńczykowskiego pod Fibichem, drugim „Licho“, później przyszły „Blinkhoolie“ i „Sonetta“. Totalizator płacił za 5 — 16, za 10 — 32, za 25 — 28 i 27 złr. Wypadku nie było żadnego. Porządek wzorowy.

* **Meeting jesienny**. W dniu dzisiejszym faworytami są: w biegu pierwszym „Licho“ Ostaszewskiego, albo „Sanoczanka“ nadpor. Choryńskiego. W biegu drugim sprzedażnym: „Arcanus“ ze stajni Mehrveldta i „Steady“ nadporucznika Mildnera. W biegu trzecim: „Helf-Gott“ i „Wiosna“. W biegu czwartym pocieszenia prawdopodobnym zwycięzcą jest: „Perła“ p. Stadlera lub „Aramis“ nadpor. Köllera. Do biegu włościańskiego stanąć mają: Jędrzej Cieślik i Paweł Cieślik z Giebułtowa, Henryk Gollenhoffer i Ludwik Makowski z Nowej Wsi, Maciej Nawara z Batowic, Józef Oleksy z Czarnej Wsi i Antoni Zbroja z Zastawowa. Kolory szarf: I. czerwona, II. ciemno-zielona, III. jasno fioletowa, IV. jasno-różowa, V. żółta, VI. jasno-niebieska. VII. czerwono-czarna.

Wybory do komisji podatku zarobkowego. Komisje wyborcze obydwu klas rozpoczęły czynności swoje o godzinie 9 rano. III klasa w sali redutowej, cztery zaś sekcje klasy IV. w magistracie. Wyborami kieruje p. Zygmunt Felkel, radca magistratu, naczelnik wydziału skarbowego. Komisję wyborczą w klasie III składają: pp. Wilhelm Fenz, dr Antoni Dobija i Henryk Frist, jako komisarz zasiada p. Grodyński, sekretarz magistratu. W klasie IV. oddział pierwszy: pp. Jan Bajer i Stefan Bernacki, jako komisarz dr. Zaczek, adjunkt magistratu. Oddział drugi: pp. Kurkiewicz Leon, inżynier i Górka Ludwik, jako komisarz Epstein, adjunkt magistratu. Oddział trzeci: pp. Limanowski Franciszek i Moohr Samuel, jako komisarz Buczkowski, sekretarz magistratu. Oddział czwarty: pp. Stankiewicz Juljan, Seip Piotr i Izaak Sattler, jako komisarz Kosiński, adjunkt magistratu. Przy komisjach ruch słaby. Do godziny 10 nadesłano około 1700 kart za pośrednictwem poczty. Wynik wyborów może przynieść niespodzianki, gdyż z powodu nie objaśnienia ustawy, komitety powołały kandydatów do niewłaściwych klas, co może wiele głosów unieważnić, a tym sposobem dać zwycięstwo kandydatom nie pożądanym dla stronnictwa chrześcijańsko-społecznego lub wybory unieważnić.

Komisja wyborcza pracowała wczoraj do godziny 10-tej wieczorem i po 13 godzinnych trudach przerwała pracę nad obliczaniem głosów. Samo otwieranie poczty trwało do godziny 7 wieczorem. Rezultat może być wiadomy zaledwie popołudniu.

* **Z „Harmonji“**. Orkiestra Towarzystwa Przyjaciół muzyki krak. „Harmonja“ odegra we wtorek na torze wyścigowym następujące utwory: *Grünfeld:* „Salvator marsz“, *Fahrbach:* „Złote mirty“ walc, *Gleisner:* „Erica“ polka, *Strauss:* „Nietoperz“ kadryl, *Peters:* „Bukiet dla wszystkich“ potpouri, *Ivanoviczi:* „Carmen Sylwa“ walc, *Denis Granade:* „Hiszpańskie pieśni“, *Wroński:* „Hałaburda“ mazur i marsza z pieśni narodowych.

* **Dla właścicieli domów.** Ze starostwa krakowskiego odbieramy następujące pismo: Administracja skarbowa poszukuje na trzy lata tj. 1898, 1899 i 1900 do najęcia lokalu w mieście Krakowie o 30-tu mniej więcej pokojach, z których 2 wielkie lub 4 małe mają być sklepione kratami i drzwiami żelaznemi opatrzone. Byłoby pożądane, aby te wszystkie pokoje mieściły się w jednym domu, atoli administracja skarbowa zgodziłaby się na najem 22 pokoi w jednym i 8 pokoi w drugim domu. Chęć wynajęcia mający właściciele domów mają natychmiast zgłosić się w Starostwie krakowskiem z ofertami pisemnemi. Kraków, 3 października. Radca Dworu *Laskowski.*

* **Posiedzenie miesięczne**. We środę 6 b. m. odbędzie się w sali wykładowej Gmachu chemicznego Uniw. Jagiel. posiedzenie miesięczne krak. Tow. Ogrodniczego. Początek o godzinie 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

* **Oddział cyklistów** krakowskiego „Sokoła“ urządził w niedzielę po południu wyścigi na przestrzeni 30 kilometrów na szosie Mogilskiej. Do mety przybyli: pierwszy p. Mańkowski (1 godz. 16 m. 15 s.), drugi p. Komuniewski, trzeci p. Rudawski, tuż za pierwszym. P. Mańkowski otrzymał jako zwycięzca tytuł „mistrza jazdy“ za rok 1897 i złoty medal, fundowany przez oddział wioślarzy „Sokoła“.

W drugim „biegu nowicjuszów“ (10 klm.) pierwszy przybył p. Steigler (26 m. 30 s.), drugi p. Dekordy, trzeki p. Zajdzikowski M. W trzecim „biegu starszych“ (5 klm.) pierwszy przybył p. Szczurkowski (12 m. 30 s.), drugi p. Vogel. W czwartym biegu pocieszenia“ (10 klm.) pierwszy p. Enyx Kazimierz (26 m. 30 s.), drugi p. Chlipalski, trzeci p. Niewiadomski.

Po wyścigach odbyła się wieczornica i wręczenie nagród w restauracji p. Wojciechowskiego. — Na niedzielnych wyścigach byli goście cykliści ze Lwowa i Przemyśla.

* **Policja** aresztowała w niedzielę piątkę kieszonkowych złodziei: Wojciecha Garzelę, Franciszka Gazla, Jacentego Dymacza. Franciszka Weissa i Jana Brasia — cała ta piątka operowała po kieszeniach w kościele OO. Dominikanów, gdzie jednej z pań wyciągnięto 163 rubli i 15 guldenów. Za awantury aresztowano Annę Porębską, Jana Mydłowicza, Piotra Wasia, Jana Sowę, Jana Robaka, a nawet Króla Kazimierza, który się targnął na ulicy na osobę księcia P.

* **W Podgórzu** w „Przyjaźni“ tamtejszej odbyło się przedstawienie amatorskie przy przepełnionej sali. Publiczność nagradzała wykonawców oklaskami.

Wybór uzupełniający. Namiestnictwo rozpisało dodatkowo wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Wadowicach z grupy gmin wiejskich na dzień 28 października b. r.

Zawsze oni. W Bochni wykryto wielkie oszustwo żydowskie. Przy nadawaniu soli na fracht kolejowy, żydzi systematycznie deklarowali mniejszą wagę, przez co skarb kolejowy znaczne poniósł szkody. Śledztwo w toku.

Z Rzeszowa donoszą: Stójkowy Franciszek Witanowski w Rzeszowie, schodząc o godzinie 6 rano ze stójki, wstąpił do rzeszowskiego kościoła farnego zmówić pacierz i usiadł w ławce pod chórem, wkrótce zaś za nim wszedł nieznany mu mężczyzna około 25 lat liczący. Zaraz przy wejściu ów nieznajomy chwycił oburącz za skarbonkę, próbując jej zawartość i wytrzymałość — ażeby jednak zapewnić się, czy w kościele kogo nie ma, począł naokoło kościoła obchodzić i lustrować ołtarze, szukając widocznie na nich przedmiotów wartościowych, udając przytem pobożnego, bo przed ołtarzami klękał i robił znak krzyża. Policjant śledził na razie z miejsca zachowanie się podejrzanego, a gdy tenże skrył się za filary bocznych ołtarzy — chciał się podsunąć za nim niepostrzeżenie — posadzka kamienna jednak zdradziła jego obecność a spłoszony sprawca, zachowując krew zimną, wyszedł z kościoła bocznemi drzwiami. Wtedy policjant powstrzymał go za ramię i wezwał do legitymacji. Przytrzymany podał wprawdzie, że w tym samym celu co i policjant wszedł do kościoła, by pokrzepić ducha, że jest także katolikiem, czeladnikiem masarskim, że się nazywa Józef Ochał, i t. p. Tłomaczenie nie trafiło jednak stójkowemu do przekonania, tembardziej, gdy w zanadrzu podejrzanego znalazł narzędzie ślusarskie, zwane „bórerem“, służące do włamania a używane do wiercenia dziur w żelazie. Sprowadzony na policję, wyznał przytrzymany pątnik, że się nazywa Leib Padawer, że jest wprawdzie żydem, ale nie poczuwa się do żadnej winy, bo szanuje zarówno każde przekonanie religijne (!!) i z tego jedynie powodu wstąpił do kościoła. Wyznanie to potwierdził wkrótce fakt, gdy sprawdzono, że o godzinie 5 rano, widocznie z tem samem przekonaniem usiłował rozbić podobno żelazną skarbonkę w synagodze, a nadwyrężywszy wieko, odbiegł spłoszony. Ponieważ pomieniony sprawca jest w podejrzeniu, że w ten sam sposób odwiedzał w porze rannej w lipcu b. r. kościoły: Panny Marji w Krakowie i OO. Franciszkanów w Przemyślu, gdzie pokradziono rozmaite drogie kamienie z ołtarzy, jak również powybierano pieniądze ze skarbonek, przeto rozwinęła policja tut. w tym kierunku energiczne śledztwo a Lejbusia odstawiła do sądu.

Z Rzeszowa piszą do nas: Powszechnym szacunkiem otaczany prezydent sądu obwodowego w Rzeszowie Józef Głuszkiewicz zakończył nagle życie dnia 3go października w południe. Na ważnem i pełnem odpowiedzialności stanowisku prezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie był ś. p. Głuszkiewicz następcą również nagle zmarłego prezydenta Lubaszka; nad stratą pierwszego bolały szerokie koła Rzeszowa i okolicy, śmierć drugiego wywołała nie mniejszy żal w tem mieście. Zmarły pozostawił wdowę, córkę i syna lekarza.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kornela Ujejskiego odprawione zostało w dniu 2 b. m. w rzym.-kat. kościele parafjalnym w Dobromilu, za staraniem miejscowej młodzieży, wobec dziatwy szkolnej i nielicznej publiczności, przeważnie żeńskiej. Podczas mszy św. pani Z. i pan Z., oraz chór męski odśpiewali kilka do chwili zastosowanych pieśni, a po kondukcie zgromadzona publiczność odśpiewała „Chorał“. Katafalk przystrojony był w kwiaty i godła narodowe.

Z Jasła piszą do nas: Za spokój duszy ś. p. Kornela Ujejskiego odbędzie się staraniem „Sokoła“ we wtorek d. 5 b. m. o godz. 9 rano, w kaplicy gimnazjalnej nabożeństwo żałobne.

Zapytanie. Pod adresem magistratu w Jaśle odbieramy następujące zapytanie: Jak długo jeszcze przekupnie żydowscy ze swoimi śmierdzącymi straganami stać będą na rynku w święta uroczyste i niedziele podczas sumy, zaczepiając arogancko publiczność zdążającą na nabożeństwo do kościoła. Wszak przepis co do odpoczynku niedzielnego przy innych przedsiębiorstwach handlowych bywa ściśle przestrzegany. Czyżby żydzi straganiarze mieli przywileje?

Pożegnanie. W Cięzynach d. 30 z. m. żegnano uroczyście księdza katechetę, Pawła Freleka, taka sama uroczystość pożegnalna odbyła się na cześć jego w Mogile.

* **Tyfus brzuszny** szerzy się ciągle w Stanisławowie i Knihininie.

Wieś Cebrów w Tarnopolskiem nawiedzona została wczoraj wielkim pożarem.

Dla zdrowia mieszkańców. Czasopismo lekarskie, wychodzące w Denver, domaga się antyseptycznego skrapiania ulic w temże mieście. Wystarczałoby — pisze autor artykułu — dodawać trochę sublimatu do wody w beczkowozach, których używa się do polewania ulic, a płyn taki niszczyłby skutecznie zabójcze mikroby. Wówczas kurz uliczny stałby się mniej niebezpiecznym dla płuc, co zarazem, zdaniem wspomnianego pisma, zmniejszyłoby rozwój gruźlicy. Miasto Denver podobno pójdzie za tą radą.

Ciekawe zestawienia. Ktoś co niewiele miał zatrudnienia, obliczył, że na całej kuli ziemskiej drukowanych jest rocznie 12000,000,000 gazet. Jak olbrzymia jest ta cyfra, wykazuje się z następujących porównań. I tak gdybyśmy gazety te jednę obok drugiej położyli, to nakryłyby one powierzchnię 30,000 kwadratowych kilometrów, a waga owego papieru wynosiłaby 781,240 ton. Gdyby je umieszczono jednę na drugiej utworzyłyby stos 80,000 metrów wysoki. Nakoniec jeżeli weźmiemy na uwagę, że na przeczytanie jednej gazety potrzeba 5 minut czasu, to na przeczytanie wszystkich potrzeba by było sto tysięcy lat.

„Prorok“ Falb zapowiada na pierwszą połowę października obfite deszcze, od 18—25 pogodę, a potem do końca miesiąca znowu deszcz; temperatura ma być w całym miesiącu niezwykle wysoka; 25 października jest dniem krytycznym drugiego rzędu.

Oryginalny benefis odbył się przed kilkoma dniami w brystolskim teatrze „Princess“. Benefisantką była pani Chute, dyrektorowa teatru. Po podniesieniu zasłony podano jej z jednej strony poduszkę dziecinną z niebieskiem wyszyciem, z drugiej taką samą z czerwonem wyszyciem, w środku zaś nad budką sufiera dyrektor orkiestry wręczył benefisantce srebrną butelkę ze smoczkiem. Po pierwszym akcie wśród grzmiących oklasków ukazała się kołyska ubrana kwiatami, ze śliczną pościelą. Po kulminacyjnej scenie sztuki ukazały się powijaki, koszulki, sukienki, jednem słowem wszystko co należy do wyprawki dziecinnej Nie brakowało nawet eleganckiej wanienki. Powód

tych oryginalnych podarunków benefisowych nietrudny jest do odgadnięcia. Pani Chute jest mężatką od sześciu miesięcy, wszystkie więc ofiarowane przedmioty wkrótce bardzo się jej przydadzą, a benefisowi nadały taką cechę wesołości, jakiej bywalcy teatralni dawno już nie pamiętają.

Jak długo kobieta jest piękną? Pewne czasopismo amerykańskie, zajmujące się „estetyką praktyczną“, w ostatnim swoim zeszycie poruszyło ciekawą kwestję: jak długo kobieta jest piękną? I, o radości, wynik przechodzi najśmielsze marzenia — kobieta do śmierci niemal dzierżyć może berło urody, która kulminacyjnego punktu dosięga pomiędzy 35 a 40 rokiem życia. Piękna Helena miała lat 48, gdy przybyła do Troi. Aspasja poślubiła Peryklesa w 37 roku swego życia i przez następne lat 38 sławiona była nietylko za rozum, ale i za urodę. Kleopatra miała lat 30 z górą, gdy Antoniusza poznała. Diana de Poitiers liczyła lat 36, gdy podbiła serce Henryka II, król był prawie o połowę młodszy, mimo to do końca życia kochał ją szalenie. Anna Austrjaczka miała lat 38, gdy ją uznano za najpiękniejszą kobietę w Europie. Pani de Maintenon, gdy Ludwik XIV ją poznał, liczyła już lat 43. Mademoiselle Mars, słynna artystka, dosięgła szczytu swej piękności w 45 roku życia, zaś pani de Récamier — pomiędzy 35 a 55.

Najgwałtowniejsze i najtrwalsze uczucia wzbudzają kobiety „dojrzałe“, które już przekroczyły trzydziestkę. „Swieżość cery — to można znaleźć i u woskowych lalek, nic jednak nie zastąpi powabu, który kobieta z życiem tylko nabiera“. Te słowa amerykańskiego autora trafią zapewne do niejednego serca — kobiecego.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował w oddziale techniczno-drogowym: inżyniera II kl. Eugenjusza Kesslera inżynierem I kl., inżyniera adjunkta Aleksandra Bogdanowicza inżynierem II kl., inżyniera-asystenta Bolesława Bronikowskiego inżynierem-adjunktem, Antoniego Kowalewskiego elewem I kl.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Jana Switalskiego w gimnazjum w Stryju, Józefa Sulisza w gimnazjum w Drohobyczu; — przeniosła zastępców nauczycieli w gimnazjach: Marjana Barańskiego ze Stanisławowa do Kołomyi, Bazylego Hrycewicza z Brzeżan do ruskich paralelek gimnazjum w Kołomyi; — w szkołach ludowych zamianowała: ks. Stanisława Kotyrbę nauczycielem religji w Krośnie, Jana Tuczapskiego nauczycielem w Sokołówce, Wandę Górską st. i Ludmiłę Frankowską ml. w Husiatynie, ks. Andrzeja Kosztylę naucz. religji w Buczaczu, Kazimierza Apolinarego Wojdyłłę kier. w Węgierce, Jana Andrusiewicza kier. w Drohowyżu, Michała Turkuła kier. w Konkolnikach, Aleksandrę Krzyżanowską naucz. w Trzebieńczycach, Matyldę Ekiertównę ml. w Busku, Marję Kraus st. w Wojniłowie, Jana Burkowicza kier. w Tymowie, Franciszka Jezierskiego nauczycielem w Małkowicach.

Akademja Umiejętności w Krakowie przypomina, że zarządza fundacją im. ś. p. Marji z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej, z której wypłaca się zapomogi literatom, uczonym, artystom (poetom, rzeźbiarzom, malarzom lub kompozytorom muzycznym) Polakom lub też ich żonom jeżeli, cierpiąc na chorobę płuc, potrzebują wyjechać do jakiejkolwiek stacji klimatycznej dla poprawy zdrowia. Kandydat lub kandydatka do zapomogi ma się wykazać świadectwem lekarskiem dowodzącem potrzeby wyjazdu do pewnej stacji klimatycznej. Zarząd Akademji ma prawo delegować do sprawdzenia oznaczonego przez siebie lekarza. Zapomoga wynosi 800 złr. rocznie, a przyznaje ją Zarząd Akademji corocznie dnia 19 października. Ta sama osoba może korzystać z zapomogi najdłużej przez 3 lata. Wybór między kandydatami służy na przedstawienie Zarządu Akademji Henrykowi Sienkiewiczowi. W myśl aktu fundacyjnego pierwszeństwo ma ten kandydat (dla siebie lub swej żony), który większe położył zasługi dla polskiej literatury, nauki lub sztuki, lub którego talent rokuje większe nadzieje. Podania zaopatrzone w dowody należy adresować do Zarządu Akademji Umiejętności w Krakowie najpóźniej do 10 października b. r. Ani nazwiska kandydatów, ani też otrzymującego zapomogę nie będą publiczności wiadome. Zarząd Akademji zamieści w swem dorocznem sprawozdaniu, ilu zgłosiło się kandydatów i czy otrzymał zapomogę literat, uczony, czy też artysta, dla siebie lub dla swej żony.

Nekrologja. Leopold Szabel, radca Namiestnictwa, kawaler orderu Żelaznej Korony, zmarł we czwartek, dnia 30 września w swym majątku ziemskim, w Ludwinowie, w powiecie jaworowskim. S. p. Leopold Szabel, urodzony w Sokalu w r. 1832, po ukończeniu studjów uniwersyteckich wstąpił w styczniu r. 1858 do państwowej służby politycznej, której od tego czasu bez przerwy poświęcał swe siły. Po szeregu lat służby, spędzonych już w Namiestnictwie we Lwowie, już też w dawnych urzędach cyrkularnych: w Sanoku, Brodach i Przemyślu, powołany został w marcu 1865 r. do służby w Ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie też pozostawał do października r. 1878. W tym czasie mianowany radcą Namiestnictwa, powrócił do kraju i objął w Namiestnictwie kierownictwo departamentu dla spraw wyznania katolickiego. Na tem stanowisku pozostał przez lat 20, bo aż do końca życia.

— We Lwowie zmarł Jan Małaczyński, sekretarz kapituły metrop. łac., w 74 roku życia.

— Franciszek Reichtziel, piwowar, lat 67, zmarł w Krakowie 1 bm.

— Anna z Walkaszów Bąkowska, obywatelka m. Krakowa, lat 79, zmarła w Krakowie 2 bm.

Mianowania.

Minister sprawiedliwości mianował dla okręgu sądu wyższego we Lwowie: i dla wyższego sądu we Lwowie dyrektorem kancelarji pierwszej klasy: dyrektora urzędów pomocniczych Ludwika Vörös de Ferata we Lwowie; dla trybunałów sądowych pierwszej instancji: dyrektorem tabuli we Lwowie dyrektora urzędu tabularnego we Lwowie Ludwika Dylskiego; dyrektorami kancelarji pierwszej klasy: Fr. Mahra w Czerniowcach dla Czerniowiec, Fryderyka Mianowskiego we Lwowie dla Lwowa; dyrektorami kancelaryjnymi drugiej klasy: przełożonych urzędów pomocniczych: Eljasza Zopę dla Suczawy, Karola Duchiewicza dla Sanoka, Bronisława Waligórskiego dla Przemyśla, Józefa Wojtowicza dla Brzeżan, adjunkta Wincentego Wittmanna dla Stryja, Walerjana Zajączkowskiego dla Stanisławowa, Władysława Marcinkowskiego dla Złoczowa, Michała Szczecinkowskiego dla Kołomyi, Józefa Kaczorowskiego dla Sambora, Jana Jasińskiego dla Tarnopola; przełożonymi kancelaryj: Ludwika Dobrzańskiego dla Stryja, Ferdynanda Drozdowskiego dla Suczawy, Kornela Piaseckiego dla Przemyśla, Antoniego Wolańskiego dla Sambora, Karola Jastrzębskiego dla Złoczowa, Jana Rozborskiego dla Lwowa, Alojzego Kohla dla Brzeżan, Tadeusza Popiela dla Lwowa, Edwarda Amanna dla Tarnopola, Adolfa Cwetkę dla Lwowa, Władysława Chędzyńskiego dla Sanoka, Marjana Ceglickiego dla Stanisławowa i Piotra Teodorowicza dla Kołomyi.

W okręgu sądu wyższego w Krakowie mianowani: dla sądu wyższego w Krakowie: dyrektorem kancelarji pierwszej klasy dyrektor urzędów pomocniczych Roman Malinowski w Krakowie; dla trybunałów pierwszej instancji: dyrektorami kancelaryjnymi pierwszej klasy: przełożony urzędów pomocniczych w Rzeszowie Alojzy Niemetz z Rzeszowa dla Krakowa; dyrektorem urzędu ksiąg gruntowych Piotr Tomżyński dla Krakowa; dyrektorami kancelaryjnymi drugiej klasy: Józef Kunzig dla Nowego Sącza, Władysław Hajdukiewicz dla Tarnowa; Alojzy Aurzadniczek i Maksymiljan Köhler z Krakowa pierwszy dla Rzeszowa, drugi dla Wadowic i Alojzy Hoffmann z Myślenic dla Jasła; dyrektorami kancelaryjnymi drugiej klasy mianowani kanceliści: Florjan Kapec i Adolf Lekczyński dla Krakowa, Henryk Langer z Jordanowa dla Jasła; Roman Türdiszek z Mielca dla Nowego Sącza, Michał Sekunda z Oświęcimia dla Wadowic, Edmund Gołembiowski z Ciężkowic dla Rzeszowa i Antoni Zimmer z Dębicy dla Tarnowa, zaś urzędnikiem wykonawczym drugiej klasy Jan Zachorowski dla Krakowa.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Mascagni napisał nową operę p. t.: „Iris“. Recz dzieje się w Japonji.

* W Nicei odbędzie się w d. 20, 21 i 22 października br. międzynarodowy konkurs muzyczny, w którym wezmą udział liczne stowarzyszenia orkiestrowe i chóralne.

* Trzy opery zostaną po raz pierwszy w nadwornej operze w Wiedniu podczas bieżącego sezonu przedstawiona: „Dalibor“ Smetany, „La Boheme“ Leoncavalla i „Jolanta“ Czajkowskiego.

HUMOR

W teatrze.

— Poproś pan żony o zdjęcie kapelusza, nic nie widzę!...

— Wolę, żeby pan sam poprosił.

— Czy i pani uważa, że jestem tak podobny do Władka?

— Właśnie chciałam panu na to zwrócić uwagę, bo i na niego patrzeć nie mogę.

— Co? szósta? Uciekam do domu, bo uroczyście staremu przyrzekłem co rano o szóstej wstawać!

Tydzień teatralno-literacki.

III. Z hukiem i wrzawą, z niepospolitą wprawą w reklamie oznajmiono przed kilku tygodniami światu, iż czeka go nowe... *Życie*. Pod tym tytułem wyjść miał bowiem tygodnik artystyczno-literacki i — ilustrowany, jak prospekt zapowiadał, jak się zaś okazało w rzeczywistości i ozdobiony kilkoma mało zrozumiałymi, a bardzo pretensjonalnymi winietami.

Zawiadomienie o pierwszej wizycie noworodka, który przyjść miał na ziemię już pod postacią dojrzałego męża, przyjęła publiczność i prasa bardzo życzliwie, zachęcająco, z pełną nadzieją czegoś dobrego. Cieszono się, że ruch umysłowy się zwiększa, cieszono się z objawów dobrych chęci i starań około utrzymania i wzmożenia ruchliwości na polu u nas tak nieuprawianem i chwastami zarosłem.

Pierwsza wizyta rozczarowała wszystkich. Nudny był ten noworodek bardzo, pretensjonalny i krzykliwy daleko więcej. Świecił starem, wytartem ubraniem, nie przyniósł z sobą nic nowego, nic coby uwagę zwrócić lub zatrzymać mogło. Publiczność, która po szumnym prospekcie miała prawo mieć wielkie nadzieje, dostawszy nr. 1 okazowy, zdziwiła się bardzo niemile. Odrazu rosnąć zaczęło podejrzenie, iż pismo to ma przedewszystkiem na celu interes osobisty jednego lub kilku, że działanie jego na taki tylko czas się wyznacza, jak długo interes ten będzie tego wymagał, słowem, że wydawnictwo jest prostem przedsiębiorstwem handlowem, reklamowanem dobrze, a prowadzonem niedołężnie. Tak myśleli pessymiści.

Optymiści nie przypisywali wydawnictwu tak „praktycznych“ zamiarów, bronili je i usprawiedliwiali jak mogli. Ich zdaniem redakcja pisma nie dorosła poprostu do zakreślonego sobie celu, nie rozporządzała siłami i zdolnościami odpowiedniej miary, wobec czego obietnice prospektu stały się pustym frazesem. A że była i wrzawa i huczek i zapowiedzi czegoś co olśni, wprawi w zdumienie, porwie i zapali, przeto mimowoli nasuwała się po wyjściu pierwszego numeru stara cytata łacińskiego poety: *Parturiunt montes nascitur ridiculus mus!* Ponieważ nie wszyscy redaktorowie *Życia* rozbili się na 3-cim lub 4 tym roku studjów uniwersyteckich, a jeden z nich podobno ma się zabierać, czy też zabiera się nawet do egzaminów, przeto mamy niepłonną nadzieję, iż starą cytatę zrozumieją. Dla tych zaś, którzyby jej zrozumieć nie mogli podajemy jej znaczenie: „Wysilają się góry, rodzi się śmieszna myszka!“

Przejdźmy do szczegółów. Numer w podwójnej okładce inseratowej przedstawia się na oko nieźle. Otwieramy go jeszcze z zadowoleniem. Na drugiej okładce czytamy odrazu: *Lesen sie die „Zeit“* ! grubemi czcionkami z wykrzyknikiem. Ma się wrażenie, jak gdyby wyskoczyła ze szpalt żywa ropucha. Ze zdumieniem przecieramy oczy. To być przecie nie może! Polskie pismo nie może reklamować przecie ohydnego wiedeńskiego tygodnika, w którym dr Franko splugawił i zelżył Mickiewicza, który zionie nieprzebłaganą dla Polaków nienawiścią, piorunując z teutońską zajadłością na ich *Szlachcicenwirtschaft*, urągając ich narodowym prawom i świętościom. Może to omyłka, mówimy sobie jeszcze, nie chcąc wierzyć w to, cośmy własnemi wyczytali oczyma. Sięgamy po *Zeit. Lesen się die „Życie“!* czytamy w tym podłym wiedeńskim tygodniku. A więc to tak?! To nie pomyłka. To sympatja, przyjaźń obustronna, wzajemna umowa! W prospekcie *Życia* znajdujemy w szeregu współpracowników nazwisko Hermana Bahra, jednego z wydawców i redaktorów *Zeit*. Wiemy już teraz co mamy sądzić o wszystkiem.

Jak to świadczy o takcie redaktorów *Życia*, jak o ich rozumie? — niech odpowiedzą sobie sami. Może w przyszłym numerze wyczytamy: „Czytajcie *Swiet!*“ Wszak to polakożercze pismo rosyjskie po artykule *Zeit* o Mickiewiczu, „poecie zdrady“, wyraziło się o wywodach Franki z uznaniem i pochwałą. A więc ze strony *Życia* należałaby mu się także... reklama. Czy to nie smutne?

Kto po przeczytaniu wezwania do czytania *Zeit* jeszcze pisma nie odrzucił, przeglądał je dalej z pewnością z wielką, a zupełnie zrozumiałą niechęcią. Nie wdając się w ocenę literackiej wartości *Życia*, zaznaczamy tu tylko, że prócz (oczywiście) Tetmajerowskiego *Pour passer le temps*, wcale udanego wierszyka p. Szczepańskiego o Ujejskim, a dalej znakomitych uwag p. Bartoszewicza o „pomniku, który jest i o pomniku, którego nie ma“, żaden z artykułów i wierszy w dwóch pierwszych numerach nie wykracza po za granicę mierności, tem tylko od pospolitej grafomanji się różniącej, że między wierszami utworów, zwłaszcza pisanych przez „młodszych“, bije nieśmiertelnie komiczna pretensjonalność! Ja jestem wielki genjusz, modernista, artysta, estetyk, *Übermensch*, oto jak siebie pojmują po większej części „młodzi“ pracownicy pisma. Dla nich jedna tylko krytyka ma znaczenie — krytyka nie pochwalna, bo to za mało, ale uwielbiająca. Wszelka inna jest w ich oczach „idjotyzmem“, „kretynizmem“, „szujostwem“ i t. d. Nadmienić tu jednak nawiasowo wypada, iż spotykamy się z bardzo znajomem piórem na szpaltach *Życia*. Dobrze znajome! W smutnej pamięci *Dzienniku krakowskim* służyło ono gorliwie polskiej publicystyce, tak gorliwie i zapamiętale, że aż o ściany sądu karnego w Krakowie obiło się echo tej pracy! Obojętny autor feljetonów tygodniowych „Z życia“, pamięta zapewne szczegóły tej rozprawy sądowej.

Nie zginęła tradycja *Dziennika krakowskiego*. Otoczona czcią i pietyzmem przechowuje się wiernie w *sanctuarium* redakcji *Życia*. Pietyzm jest zaś tak wielki, że zabił nawet oryginalność „młodych orląt“ redakcyjnych. *Dziennik krakowski* polemizował z nami, wymyślał i spotwarzał. Taranem, jakim Feldmann chciał rozbijać *Głos Narodu* było nazwanie o „Wrzaskiem narodu“. *Życie*, wielkie estetyczne *Życie* przyswoiło już sobie koncept Feldmana; doprawdy, miałożby *Życie* tak mało fantazji, by nie módz nic nowego wymyśleć? W najbliższym numerze pokaże się zapewne i tradycyjna „Zakała“. Winszujemy! Ze starego arsenału *Dziennika*, przypominamy jeszcze *Życiu* napaści o sprzeniewierzenie składek dla biednej wdowy w kwocie 12 czy też 20 złr.!! Wielka polemika, szlachetna polemika, wspaniała polemika.

Kończymy już nasze sprawozdanie. Obowiązek publicystyczny, dziś bardziej, niż kiedykolwiek przykry, nakazuje ze zdwojoną czujnością kontrolować dalsze prowadzenie się *Życia*, które zresztą, mamy

nadzieję, że niebawem zmieni tytuł z *Życia* na.... „Wczesną śmierć"…. Bo nie wszystko uchodzi bezkarnie...

Sezon teatralny rozpoczął się naprawdę dopiero w sobotę. Rozpoczął się zaś prawdziwym tryumfem dyrekcji. Wbrew naszym obawom teatr na „Szkole obmowy" wypełniony był po brzegi, a sala trzęsła się od oklasków. Ale też p. Pawlikowski uwziął się, aby na przekór prasie, której nie lubi, pokazać co on potrafi i co może jego teatr. Jest to doprawdy najlepsza broń walki. Jeszcze kilka z rzędu takich przedstawień jak sobotnie — a skapitulujemy i uznamy się za zwyciężonych. Ale niestety mamy, aż nadto podstaw do niepokoju, że patrzyliśmy tylko na jeden z świetnych wysiłków, po którym, tak jak niegdyś po hauptmanowskiej feerji, nastąpią miesiące i sezony apatji i rozprzężenia...

Na razie jednak twierdzimy stanowczo, że każda stołeczna scena mogłaby Krakowowi zazdrościć wspaniałej oprawy, w jaką p. Pawlikowski włożył odgrzebaną z pyłu wieków perłę, oraz talentów, z jakiemi nasi artyści kładli wspaniałe barwy życia w wyblakłe malowidła starego mistrza. Jakież tam są skarby wdzięku, w tych stylowych, szlifowanych po jubilersku scenach obyczajowych, nanizanych zręcznie i ostrożnie jak klejnoty na nić naiwnej, dziecinnie łatwej do przeniknięcia intrygi — i jak żadnego z tych skarbów nie uronili ani p. Sobiesław, ani pp. Siemaszkowie, ani p. Śliwicki, ani p. Popławski (i jako aktor i jako badzo poprawny tłómacz trudnej sztuki) ani pp. Stępowski, Wojnowska, Krysińska, Trapszówna — ani naturalnie p. Solski, któremu za reżyserję należy się największy udział w chwale. Jakiż realizm w szczegółach życia, prawda w obserwacji typów tryskają z po za teatralnego szablonu przesiąkniętego staroświecczyzną, z po za pretensjonalnych kostjumów, pretensjonalnych manier i pretensjonalnych zwrotów wymowy. Doprawdy, choć sztuka dziś nie może liczyć na to, co się w języku teatralnym, nazywa sukcesem, to przecież słucha się jej z rozkoszą tak wielką i tak niezwykłą, że każdego można zachęcić, aby się jej poddał...

Pierwsze akty są trochę nużące przeciętnego widza rozpierzchnięciem wątka, potem jednak najozięblejsi są porwani wykwintnością humuru wśród którego rozgrywa się niewymyślna intryga. Próby jakim poddaje poczciwy sir Oliwer Surface (p. Powławski) charakter swoich siostrzeńców, obłudnego, świętoszkowatego Józefa (p. Śliwicki) i lekkomyślnego, ale o dobrem sercu Karola (p. Sobiesław), nieszczęścia małżeńskie państwa Teazle (pp. Siemaszkowie), wesoła pułapka, w jaką nieostrożnie wpada świętoszek, arcyklasyczna scena plotek, wykonana koncertowo przez pp. Solskiego, Stępowskiego i Wojnowską — wszystko to wywołuje wybuchy śmiechu i płynące z serca brawa. Najczęściej wywoływał je p. Sobiesław. Artysta ten do doskonałej kolekcji swoich pustaków dodał sheridanowego Karola Surface, którego wykonał w sposób mogący przynieść zaszczyt nawet znakomitemu aktorowi...

*

OSTATNIA POCZTA.

Praga 4 października (w południe). *Nar. Listy* podają artykuł jednego z posłów o nowych podatkach. Autor poddając projekt ministra skarbu surowej krytycy, dochodzi do tej konkluzji, że w dzisiejszym składzie Izby posłów o pozyskania większości dla owych nowych podatków nie może być mowy. Podatek od cukru równa się wekslowi eskontowanemu bez akceptu, a podatek taryfowy jest wobec nędznych stosunków taryfowych w Austrji — wprost nie do przyjęcia.

Wiedeń 3 października (w południe). Król Saski przybył dziś rano; na dworcu witali go cesarz Franciszek Józef i władze wojskowe oraz cywilne; kompanja honorowa przyjęła go hymnem narodowym saskim. Monarchowie powitali się serdecznie, pocałowali się dwukrotnie i pojechali do Schoenbrunn, gdzie o godzinie wpół do drugiej odbyło się śniadanie *dinatoire,* w którem oprócz monarchów wzięli udział: asysta honorowa króla, książe Leopold bawarski, arcyksiąże Franciszek Salvator, Gołuchowski, Krieghammer, Ledebur, Beck. O wpół do trzeciej monarchowie odjechali na polowanie do Muerzsteg.

Wieden 4-go października (w południe). Prezydent ministrów węgierskich Banffy i minister skarbu Lukacs przybyli do Wiednia w sprawie traktowania prowizorjum ugodowego.

Wiedeń 4 października (w południe). Niemiecki „Schulverein" odbył wczoraj walne zebranie, przy bardzo licznym udziale uczestników. Zagaił posiedzenie Weitlof. Oznajmił on, że deficyt wynosi 40.000 złr. Nad lokalem obrad chciano zawiesić czarno-czerwoną chorągiew. Policja nie dopuściła jednak do tego, gdyż nie zawiadomiono poprzednio władz."

Muerzsteg 4 października (w południe). Przybyli tutaj wczoraj wieczorem na polowanie cesarz Franciszek Józef, król saski, książę Leopold bawarski i arcyks. Franciszek Salwator, a z nimi ich świty.

Paryż 4 października (w południe). Były kapitan Dreyfuss zesłany za zdradę stanu na djabelską wyspę, urządził tam sprzysiężenie celem usiłowania ucieczki, która jednak ostała udaremnioną.

Darmstadt 4 października (w południe). Rosyjska para cesarska przybyła tu w sobotę. Na dworcu oczekiwali ją wielki książę i wielka księżna darmstadzka. Unikano troskliwie wszystkiego, coby wizycie nadać mogło oficjalny charakter. Car był w jak najlepszym humorze i okazywał wielkie ożywienie.

Ateny 4 października (w południe). Nowy gabinet Zaimisa został już zaprzysiężony.

Konstantynopol 4 października (w południe). W wilajecie tureckim Uesküb pojawiły się bułgarskie bandy rozbójnicze.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 5 października (rano). Wczoraj otwarty został uroczyście pierwszy międzynarodowy kongres dla obrony prawnej przemysłu. W kongresie bierze udział przeszło 200 delegatów z Niemiec, Francji, Włoch, Belgji, Szwajcarji, Rosji, Anglji i Stanów Zjednoczonych. Radca dworu Exner, minister handlu baron Glanz, burmistrz dr Lueger powitał kongres imieniem miasta Wiednia. Prezydentem został wybrany radca dworu Exner.

Hamburg 5-go października (rano). W niedzielę wieczorem otwarto obrady socjalistyczne w obecności około 250 delegatów. Członkowie socjalno-demokratycznej frakcji parlamentarnej i znani przywódcy ukazali się w pełnej liczbie. Z Austrji byli: dep. Zeller i członek zarządu Skaret. Zagaił wiec dep Molkenbahr. Przewodniczącymi wybrani zostali: żyd bankier Singer i Lerche z Altony. Singer wzniósł okrzyk na cześć gotowej do walki socjalnej demokracji. Następnie uchwalono manifestację sympatji dla robotników w fabrykach maszyn. Omawiano między innemi kwestję udziału socjalistów w wyborach do sejmów i rozpatrzenie tej sprawy powierzono Auerowi, który się oświadczył za popieraniem partji wolnomyślnej i Liebknechtowi, który przemawiał za polityką bierną.

Ateny 5 października (rano). Delyannis zaprosił swoich przyjaciół na zgromadzenie. Kilku wybitnych deputowanych ze stronnictwa Delyannisa obwinia w gwałtowny sposób Zaimisa, iż zdradził sprawę Delyannisowską. Między Zaimisem a Delyannisem nastąpiło zupełne zerwanie. Delyannis wystosował do Zaimisa listy, przestrzegające go przed pułapką, zastawioną na jego honor. Zachowanie się Delyannisa ogólnie potępiają.

Konstantynopol 5 października (rano). Według oficjalnego obwieszczenia, obecny prezydent Izby obrachunkowej Tewfik basza mianowany został ministrem skarbu.

Madryt 5 października (rano). Nowy gabinet ma dziś się ukonstytuować i zostać zaprzysiężonym. Wkrótce potem zaczną się rokowania z posłem amerykańskim Woodferdem. Jenerał *Correa* przyjął tekę wojny, admirał Bermejo, tekę marynarki.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 4 października (w południe). Biliński ma we wtorek wnieść nowe ustawy o podatku transportowym i od rozprzedaży cukru.

Badeni pojawi się w dniu tym w Radzie państwa, jednakże nie w Izbie, tylko w gabinecie ministerjalnym, gdzie przyjmować będzie życzenia większości.

Wiedeń 4 października (w południe). Z powodu wielkiej ilości naglących wniosków w sprawie zapomóg dla krajów niedostatkiem dotkniętych jutrzejsze posiedzenie Izby prawdopodobnie wyłącznie tą sprawą zajmować się będzie.

(Z powodu, iż połączenie telefoniczne z Wiedniem w dniu dzisiejszym nie funkcjonuje z powodu uszkodzenia linji, brak nam dziś zwykłych wiedeńskich telefonicznych sprawozdań. Przyp. Red.).

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz.. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 no godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano. godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.. godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Czas środkowo-europejski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

- **Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jes dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—11 bezpłatny,

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·— — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·40 — żądają: 58·90.
Franki płacą: 47·30 — żądają: 47.80.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki***. — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa***, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. miesz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz , 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy***. — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima***. — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***. — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola***, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie